

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na piątek 14 grudnia 1928 r.

Nr. 290

Jakie cele przyświecały nam w walce o własne szkolnictwo Czego żądaliśmy a co uzyskaliśmy

We wczorajszym wydaniu naszej gazety naszkicowaliśmy pokrótce sytuację w jakiej się znajduje lud polski wobec agitacji organizacji niemieckich. W tejszej sytuacji otrzymał lud polski rozporządzenie pruskie dotyczące szkolnictwa polskiego. Prasa niemiecka, która przed wydaniem tegoż rozporządzenia nie mogła znaleźć dość ostrych słów krytyki, dziś chwali rozporządzenie. „Precz z rządem, który popiera Polaków — tak wołała prasa dawniej. Bądź pochwalony rządzie pruski — tak woła dziś i dziwi się, że Polacy nie powtarzają tych hymnów pochwalnych na rząd pruski. Nieznośne to stworzenia ci Polacy; my im dajemy prawa a oni zamiast się radować i głosić światu o naszej wielkiej miłości do Polaków, patrzą na nas z podębą i odważają się nawet krytykować to nasze rozporządzenie.

Niech nas osądzą, jak chcą, my rozporządzeniem rządu pruskiego nie możemy się dać zahypnotyzować.

Stwierdzamy, że fakt wydania rozporządzenia pruskiego dotyczącego szkolnictwa polskiego w Niemczech bynajmniej nie zaskoczył Polaków w Niemczech. Z faktem tym liczyliśmy się oddawna. Już przed dwoma laty, a nawet i wcześniej — zdawało się, że rozporządzenie to zostanie wydane, ale z jakichś nieznanych nam względów, zapewne taktycznych, rząd pruski zwlekał aż do obecnej chwili. Od kwietnia r. b. nie mieliśmy już żadnych złudzeń, że rząd ma gotowy projekt, że t. zw. „komisja studjów“, złożona z przedstawicieli różnych resortów rządu pruskiego, prace swe zakończyła. W początkach października projekt rządu został przedłożony delegatom mniejszości polskiej, którzy przy tej okazji mieli sposobność do poczynienia szeregu zasadniczych i bardzo poważnych zastrzeżeń, wobec projektu rządowego. Jak już o tem donosiliśmy, delegaci nasi zobowiązali się wobec rządu, na jego żądanie, do traktowania projektu i pertraktacji jako spraw poufnych, aż do czasu ogłoszenia tekstu oficjalnego. Rząd jednakże w pewnym momencie uznał za wskazane zapomnieć o tem dwustronnem zobowiązaniu, podając zapewne ostateczny tekst rozporządzenia, wraz ze zmianami, najpierw do wiadomości prasy niemieckiej krajowej, a nawet zagranicznej. To przedziwne zachowanie się rządu, oświetliliśmy już w jednym z naszych artykułów.

Niezależnie od tego incydentu rozporządzenie choć jeszcze faktycznie dla nas nieistniejące, zostało podane do wiadomości i należy się z nim liczyć, jako ze zjawiskiem, które w pierwszym rzędzie nas Polaków w Niemczech obchodzi.

Zanim przystąpimy jednakże do zastanowienia się nad samem rozporządzeniem musimy sobie raz jeszcze uprzytomnić, jakie cele w zakresie spraw szkolnych przyświecały nam w czasie „aroletniej naszej walki o szkolnictwo własne z rządem pruskim.

Pierwsze jasne sformułowanie tych celów znalazło swój wyraz w piśmie zasadniczym Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z czerwca 1923 r. W piśmie tem Związek Polskich Towarzystw Szkolnych na plan pierwszy wysuwał żądanie zakładania dla wszystkich dzieci polskich w Prusach przymusowo państwowych szkół mniejszościowych z polskim językiem wykładowym, przynajmniej dla 40 dzieci polskich. Dopiero na drugim planie związek stawiał żądanie prawa zakładania szkół prywatnych. Dalej domagał się równouprawnienia tych szkół ze szkołami państwowymi, domagał się wykształcenia personelu nauczycielskiego dla szkół polskich oraz przyjęcia do władz nadzorczych urzędników, należących do mniejszości polskiej.

Na powyższe pismo Związek otrzymał odpowiedź wymijającą, co spowodowało postów naszych w Sejmie pruskim do dalszych ostrych wystąpień pod adresem rządu, domagających się ure-

gulowania szkolnictwa polskiego w myśl sformułowanych powyżej zasad.

Walka ta nie doprowadziła jednak narazie do żadnych rezultatów. Wówczas to, od marca 1926 r. zmienia się charakter akcji prowadzonej przez nas o szkolnictwo o tyle, iż odtąd domaganie się w tej sprawie, wychodzą solidarnie od Związku Mniejszości Narodowych, w którym prócz Polaków, grupują się inne mniejszości narodowe: Serbo-Lużycanie, Duńczycy, Litwinj i Fryzowie. W dniu 1 września 1927 r. wspomniany Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech po głębszych naradach wystosował do rządu Rzeszy projekt ustawy o szkolnictwie mniejszościowym w Niemczech oraz projekt ustawy wykonawczej.

Projekty te wymieniają trzy rodzaje zadośćuczynienia potrzebom oświatowym wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech, a więc i Polaków: 1) państwowe szkoły, klasy i komplety z językiem danej mniejszości jako wykładowym, 2) szkoły prywatne z tym językiem wykładowym, 3) naukę języka mniejszości jako przedmiotu obowiązkowego w okolicach mieszanych językowo w szkołach niemieckich.

Pomijając fakt, iż projekty zgłoszone przez Związek Mniejszości Narodowych wychodzą z daleko szerszych podstaw niż pierwsze wystąpienie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, jedno jest w nich wspólne, iż na plan pierwszy wysuwają także żądanie państwowych szkół mniejszościowych, zakładanych w okolicach, zamieszkałych przez mniejszości narodowe, a więc Polaków, Serbów lużyckich, Duńczyców, Litwinów czy Fryzów.

Wynika stąd, że w całym okresie naszej walki o szkołę polską wysuwaliśmy stale na czoło żądanie szkół polskiej państwowej, opierając się zresztą na najbliższych nam stosunkach w Polsce, gdzie 73 proc. wszystkich dzieci niemieckich pobiera naukę w niemieckim języku ojczystym. Ponieważ z tych 73 proc. na szkoły państwowe publicznie według danych z 1926 r. przypada 66 procent (69 676), a na szkoły prywatne niemieckie tylko 7 procent (7 314) uważaliśmy, że równy obowiązek spada i na państwo niemieckie, które winno swym obywatelom narodowości polskiej zapewnić prze-

dewszystkiem szkolnictwo publiczne. Wiedzieliśmy przytem, że lud nasz, pamiętający prześladowanie czasów cesarskich i dotkliwie szykany czasów republikańskich, pod wpływem obawy, z której się jeszcze nie wyzwolił, na szkołę prywatną, będzie się zapatrywał jako na coś, co go w oczach hakatystycznego społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza na Kresach wschodnich Rzeszy, dyskwalifikuje obywatelsko i często stawia narówni ze zdrajcą stanu.

Z tych samych i jedynie z tych względów wychodząc, projekt szkolny Związku Mniejszości Narodowych, w obawie przed naciskiem władz i hakatystycznych organizacji niemieckich proponował zastąpienie zgłoszeń indywidualnych o otwarciu szkół mniejszościowej przez „zbiorową wolę upoważnionych do wychowania“. Jednostka, której na każdym kroku groził nacisk władzy, nielojalnego landrata, żandarma, czy nauczyciela lub księdza, co jest zresztą często równoznaczne na terenach z pojęciem „władzy“, miała nie występować jawnie z żadaniami o szkołę polską. „Zbiorową wolę upoważnionych do wychowania“ na każdym terenie miałyby np. reprezentować miejscowe towarzystwo szkolne czy oświatowe.

Stworzenie szkolnictwa państwowego dla ludności nota bene społecznie biednej, nie będącej w stanie zdobyć się na utrzymanie kosztownego szkolnictwa prywatnego, było pierwszym i naturalnym wymaganiem które stawialiśmy rządowi. Chcąc zaś uchronić lud nasz od konsekwencji różnego rodzaju wrogich, antypolskich wystąpień, pragnęliśmy domaganie się o otwieranie tych szkół oddać w ręce czynników, które nie zważając na nic mogłyby wobec rządu i władz zastępować zaleknioną jeszcze masę naszych współrodaków.

Rząd Rzeszy nawet nie odpowiedział na projekt Związku Mniejszości Narodowych. Dopiero 28 kwietnia 1928 roku rząd pruski powziął uchwałę zapowiadając załatwienie sprawy szkolnictwa polskiego, jednakże w odniesieniu nie do całej Rzeszy, lecz jedynie Prus. Dalszy bieg wypadków jest znany. Treść rozporządzenia pruskiego podana została do wiadomości publicznej.

Omówieniem tej treści zajmujemy się wkrótce.

Aby ich przekonać, że w Prusach Wschodnich woły się nie ciela

Głośna w ostatnim czasie agitacja niemiecka w Prusach Wschodnich, zmierzająca do uzyskania pomocy rządowej dla terenów wschodnich, nie przyniosła dotychczas namacalnych skutków dodatnich, pociągnęła atoli za sobą skutki ujemne. Mianowicie otworzyła drzwi i okna dla agitacji partyjnej. Zjeżdżają się do Prus Wschodnich rozmaici agitatorzy partyjni, aby sytuację wykorzystać dla celów partyjnych. Bardzo ruchliwie zabrali się do dzieła hakenkreuzerzy. Typowy ich przedstawiciel nazwiskiem Koch, który świeci bardziej darem wymowy niż logiką i rozumem, objeżdżał w ostatnim czasie Prusy Wschodnie wygłaszając brednie, jakich dawno nie słyszeliśmy. Agitacja tych apostołów z pod ciemnej gwiazdy sprawiła, że opinia w Rzeszy o Prusach Wschodnich nie jest taka jaką ją widzieć chcieli ci, którzy kołatają u wrót rządowych o pomoc finansową dla życia gospodarczego i politycznego. Ażeby zapobiedz rozszerzaniu się fałszywej opinii o Prusach Wschodnich, wybrał się nadprezydent prowincji wschodniopruskiej dr. Siehr do Berlina, aby tam przekonać swych ziomków, że w Prusach Wschodnich woły się nie ciela.

Z okazji zjazdu „Heimatreuerów“ zabrał dr. Siehr głos i dał poglądy na polityczną i gospodarczą sytuację Prus Wschodnich. Mówił o tem, że Prusy Wschodnie są ważnym czynnikiem w polityce Rze-

szy i że trzeba Prusom Wschodnim poświęcić więcej uwagi niż terenom zachodnim, bo Prusy Wschodnie stanowią o przyszłości Niemiec. Mówił dalej o skutkach „krwawiącej“ granicy, która Prusom Wschodnim przecięła nerw żywota.

W obawie, żeby te argumenty nie wystarczyły wskazał dr. Siehr na zasługi, jakie Prusy Wschodnie oddają niemiecyźnie i mówił: „Prusy Wschodnie prowadzą walkę o niemieckość dla całej Rzeszy. Nigdy nie straci on nadziei, że Prusy Wschodnie połączą się terytorjalnie z Rzeszą i że korytarz zniknie.

Tak mówił dr. Siehr. Niech się cieszy nadzieją... Dalej przeciwstawił się dr. Siehr pogłoskom, głośnym w ostatnim czasie, jakoby Rzesza zamierzała przefrymarczyć Prusy Wschodnie.

Oczywiście, że na tym zjeździe ruszył swym rozumem Maks Worgitzki. Przemówienia jego nie będziemy rozbierać, bo ludność tutejsza umie je już na pamięć. Padły z ust jego znane zdania, że Mazury nie są Polakami, Niemcom zagraża „grosspolnische Propaganda“ itd.

Tk więc mozolili się w Berlinie, przemawiali, przekonywali, zaklinali, protestowali i zmęczeni wrócili do pieleszy domowych, gdzie czekają na owoce swych trudów. Daj im Panie Boże jak najwięcej.

Ogniwa propagandy niemieckiej

Jedną z największych organizacji, pracujących nad wzmocnieniem niemieczyny w Polsce i państwach bałtyckich „Verein fuer das Deutschtum im Ausland”, ogłosiła niedawno sprawozdanie za rok 1927. Dowiadujemy się, że „Verein” liczył w tym czasie w Niemczech i zagranicą przeszło 2 400 filij i 4 078 oddziałów szkolnych. Majątek związku wynosił 2 216 765 marek — o 152 316 mk. więcej, niż w roku 1926. Z sumy tej wydano 846 237 mk. na szkoły, dla mniejszości niemieckiej zagranicą. Studentom pochodzącym z prowincji nadgranicznych i z zagranicy udzielono 202 864 mk. zapomogi. Na biblioteki niemieckie na obczyźnie wydano 37 280 mk. Księgarzom niemieckim z miast pogranicznych i zagranicą udzielono 58 716 mk. subwencji na wydawnictwa, dotyczące problemów granicznych oraz spraw niemieckiej mniejszości narodowej.

Pozatem wydawał związek co 14 dni biuletyn polityczno-informacyjny i rozsyłał go 1 600 redakcjom oraz biurom korespondencyjnym, dostarczając ponadto wiele broszur agitacyjnych. Do kategorii propagandy zaliczyć również należy 16 000 odczytów posiłkujących się przeżroczkami, a wygłaszanymi w całych Niemczech na temat życia rodaków na obczyźnie.

Z wspomnianym Związkiem współpracuje wschodnio-pruski „Schulverein”, liczący według ostatniego sprawozdania 72 oddziały. „Schulverein” wschodniopruski opiekuje się jedynie szkołami niemieckimi w Polsce; w r. 1927 zorganizował w 340 szkołach zbiórki na rzecz niemieckiego szkolnictwa w Polsce. Dochód „Schulvereinu” wynosił 40 000 marek. Na popieranie niemieczyny w Polsce wydano w roku ubiegłym — 27 000 mk. Pozatem wysyłano książki, przybory szkolne i odzież dla dziatek szkolnej w Polsce.

Tak „Verein fuer das Deutschtum im Ausland”, jak i „Schulverein” dopełniają w zakresie opieki szkolnej szeroką akcję „Instytutu” sztućgarskiego. W tym zakresie ma „Instytut” wydatną pomoc ze strony pokrewnej instytucji, a mianowicie — monachijskiej „Deutsche Akademie”. Z jej sprawozdania za 1927 r. dowiadujemy się, że szczególniejszą opieką otoczyła Gdańsk, pracując nad wzmocnieniem w tem mieście niemieczyny oraz nad zaznajamianiem ze sprawami gdańskimi Niemców w Rzeszy. „Akademja” zasila funduszami rozmaite towarzystwa naukowe w Gdańsku i ogłosiła niedawno nagrodę w kwocie 5 000 mk. za najlepszą rozprawę na temat: „Niemcy a naród niemiecki”. Pozatem „Akademja” rozsyła mnóstwo informacji i artykułów o Gdańsku do prasy niemieckiej, urabiając przy sposobności odpowiednie nastroje przeciw t. zw. „polskiemu korytarzowi”.

Z krótkiego przeglądu sprawozdań wspomnianych związków i instytucji uwydatnia się nie tylko intensywność i szeroki zasięg ich działalności, ale również celowo zorganizowany podział pracy, przy czem nie wolno zapominać, że w Niemczech działa tego rodzaju organizacja co najmniej kilkanaście, że wspominamy choćby tylko szeroko rozgałęziony „Ostbund” lub „Heimatdienst” — a wszystkie te związki są ogniwami propagandy przeciw Polsce. Jakże słabe i nikłe są wobec nich nasze środki przeciwdziałania.

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

126)

— Ale Manuel stał w miejscu, nie zmieniając wyrazu twarzy.

Wreszcie, z gorzkim uśmiechem, postawił kieliszek na stole i rzekł:

— Nie obawiaj się, panie sędzio. Niebo jest przeciw mnie. W tym kieliszku było czyste wino.

— Okłamałeś nas zatem? — wykrzyknął surowo sędzia. — Zrobiłeś sobie igraszkę z trybunału sprawiedliwości?

— Niebo jest przeciw mnie — powtarzał Manuel ze smutną rezygnacją. — Dowód, który, zdawało mi się, że już trzymam, wysunął mi się z ręki. Jedną tylko z dwóch butelek była zatruta i tę właśnie stłukłem w przystępie gniewu.

— Nie myśl, że ci się uda wystrychnąć nas na dudków. Niedorzeczna komedia, którą odgrywasz, ten tylko będzie miała skutek, że los twój pogorszy.

Sędzia był widocznie mocno rozdrażniony.

Dał znak pisarzowi, który ujął za pióro; następnie, do Manuela zwracając się, wyrzekł:

— Zarzucane ci przestępstwo jest aż nazbyt widoczne. Chciałeś zaprzeczyć oczywistym faktom i zwrócić oskarżenie przeciw oskarżającemu. Wszytko to, jak widzisz, nie doprowadziło cię do niczego. Przyznaj się do winy, wzywam cię po raz ostatni.

— Nigdy — rzekł Manuel tonem jak najbardziej stanowczym.

Sędzia dał rozkaz.

Kat i jego pomocnicy przystąpili do młodzieńca. Posłuszny instynktowi zachowawczemu chciał stawić opór.

Dr. Kaczmarek o pruskiej ustawie szkolnej

Berlin. Sekretarz gener. Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek oświadcza, że jego wywiad, umieszczony w jednym z pism kopenhaskich i przedrukowany przez dzienniki berlińskie, nie odpowiada temu, co powiedział. Dr. Kaczmarek nie wyraził wcale uznania z powodu rozporządzenia rządu pruskiego co do szkół dla mniejszości, prze-

ciwnie, uważa to rozporządzenie za ledwie za początek rozwoju szkolnictwa mniejszościowego. Niemcy wydając rozporządzenie, weszli na dobrą drogę, głównie ze względu na własną politykę zagraniczną, celem wywołania odpowiedniego dla siebie nastroju w Lugano.

Lepiej umrzeć niż się poddać

W politycznych jak również w sferach dyplomatycznych państw zagranicznych przemówienie Waldemarasa, wygłoszone przed wyjazdem do Lugano w klubie oficerskim w Kownie na temat położenia politycznego Litwy wywołało bardzo złe wrażenie.

Komentuje się jako pogroźkę i chęć wywarcia presji na Polskę i Ligę tembardziej, że audytorjum premiera Litwy składało się z urzędników państwa, dziennikarzy, osób prywatnych. Na wstępie Waldemarasa zrobił reklamę obecnemu rządowi twierdząc, iż ubiegłe dwa lata były okresem poważnej reorganizacji państwa pod kierunkiem obecnego rządu. Gdy premier litewski przeszedł do sprawy wileńskiej, zaczął powtarzać swe oklepane frazesy i ogólnie już znane wywody.

Niezależność Litwy może istnieć — zdaniem Waldemarasa — tylko wtedy, gdy stolicą państwa litewskiego będzie Wilno. Litwini nie mogą przy-

jąć wyciągniętej dłoni Polski, gdyż nie zaschła na niej jeszcze krew (!?).

Dalej Waldemarasa stwierdził, że Liga Narodów nie ma żadnych podstaw do mieszania się w zatarg polsko-litewski (!?).

Mówca wątpi, czy Polska zdoła w Lugano osiągnąć swój cel, t. j. spowodować powołanie komisji rzeczoznawców, gdyż zdaniem jego niemożliwą jest jednomyślność w tej sprawie.

W końcu premier litewski zaznaczył, iż jedzie do Lugano z tem przeświadczeniem, iż lepiej jest umrzeć, niż poddać się przeciwnikowi.

Prasa niemiecka komentując przemówienie Waldemarasa pisze: „Litwa gotowa do obrony przed zamiarami rabunkowemi Polski”. Mimo licznych dowodów pokojowej polityki Polski Niemcy upoczywie powatrzają brednie o rzekomej zaborczości Polski. Trudno, na upór nie ma lekarstwa.

Mazury pruskie

Mazury — to kraina lasów i jezior, żywo przypominająca Ziemię Augustowską (w Polsce) oraz Litwę, i z nimi tworzące jedną geologiczną całość.

Gleba w znacznej części piaszczysta, nie pełni roli rolnika, ale myśliwy, rybak, malarz i poeta znajdują się tam w swym żywiole. A tyle siód malowniczych i ustroni przesiłanych — jak np. Stara Ukta nad strugą Krutyńską, poetyczne Ruczany nad jeziorem Dolnem, lub okolice Łku — zdają się zapraszać do siebie letników i miłośników przyrody.

Jadąc koleją ze Szczytna do Łku przebywamy część ogromnego zespołu lasów, t. zw. puszczy Jańsborskiej, obejmującej blisko tysiąc kilometrów kw. nieprzerwanej krainy leśnej, gdzie ongi król polski August II polował na łozie z Fryderykiem II.

Dziś w lasach tych, należących do państwa, wybornie utrzymanych nie spotyka łoświec tak grubego zwierzca, lecz z podziwem stanie wobec sosen do 35 stóp dochodzących. A wielbiciele drzew nie omieszkają zobaczyć pod Wejnowem (Eckersdorf) sędziwą lipę, w której pień wcielił się wielki głaz i zespolił z nim w jedno nierozłączną. Cały ten kraj senny i rozmarzony obfituje w uroczym miejscowości.

Jedną z nich są Mikołajki (Nikołajken), położone na zbiegu dwu jezior, które wchodzi w skład wielkiego, kanałami zespolonego kompleksu jezior mazurskich. Największym z tych jezior, a zarazem największym jeziorem na obszarze Polski etnograficznej są Śniardwy (Spirding See), do której na północy przylega rozległe jezioro Niewoliwskie (Mauer-See). Nad jego brzegiem osiadło stare miasteczko Lec czyli Lece (Lötzen), a na północnym krańcu jego leży osada Węgoborek (Angerburg) ostatnia placówka mowy polskiej. Jeziora te połączone są kanałem z Królewcem i morzem i zawiera-

ją mnóstwo raków i doskonałych sielawek, zwanych przez lud „morankami”.

Każda bodaj znaczniejsza miejscowość mazurska posiada swe jezioro. Zwłaszcza Łek może poszczycić się pięknem owalnym, lasami obramowanym jeziorem, które podmywa stoki łagodnie opadającego wzgórza, na jakim rozpościera się to najokazalsze miasto mazurskie. Licząc około 12 tysięcy mieszkańców, na pierwszy rzut oka Łek robi wrażenie daleko większego miasta.

Niemcy, wrażliwi na piękno ziemi mazurskiej, sławili ją w licznych publikacjach i przynęcali mnogich wycieczkowiczów na wody jeziora. A jeżeli może ich raziło brzmienie mowy polskiej w tym „praniemieckim” kraju, pocieszano ich i uspakajano, zaznaczając, że nie jest to mowa polska, lecz mazurska.

Tymczasem gwara tamtejsza posiada wprawdzie cechy właściwe Mazurom w tej stronie słupów granicznych, nadto pewne starożytnie wyrazy, oraz kilka naleciałości niemieckich, jednakże wierutnym kłamstwem nazwać trzeba usiłowania Prusaków w celu przedstawienia tej mowy za odrębną jezyk. Niema do tego najmniejszych podstaw; gwara mazurska opiera się na kancjonach pięknym językiem Kochanowskiego pisanych.

Mazur pruski to czyste krwi Polak, który przywędrował z Polski do wyludnionego przez najazd kraju. Nosi on całkiem polskie nazwisko, a fizjonomją i właściwościami swemi nie różni się bodaj od zakordonowanego brata. Niezbyt wielkiego wzrostu, chudy lecz krzepki i silny, zrazu wydaje się nieufnym i skrytym; chętnie wyprowadza ludzi w pole. Przy bliższym poznaniu zaś wykazuje niemałą inteligencję, zdolności do nauk, upodobanie do książek, a nadto Niemcy podnoszą jego muzykalne ucho. U kobiet uderza wielka żywość umysłu.

winny był czy niewinny.

Manuel, obdarzony charakterem żelaznym i wolią niezlomną, wytrzymał zwycięsko pierwsze bóle tej męczarni.

Pulsa w skroniach biły mu gwałtownie; krew, napędzona całą siłą do mózgu czerwieniła mu twarz; ostry ból przeszywał mu piersi; mimo wszytko młodzieniec nie przestawał milczeć, z zamkniętymi wciąż oczami. A ile razy sędzia zawołał: „Przyznaj się!” on głosem silnym jeszcze odpowiadał:

— Nigdy!

Przystąpiono do próby nadzwyczajnej.

Manuel otworzył oczy.

W spojrzeniu młodzieńca, bystrem i groźnym, sędzia dopatrzył się skrzychy i prośby, i raz jeszcze powtórzył swe stałe zapytanie.

— Nigdy! — była odpowiedź, ostatnia już, niestety, gdyż męczony zaczął głos tracić.

— Druga doza nadzwyczajna! — rozkazał sędzia.

Oprawcy rozkaz spełnili.

Był to już koniec.

Manuel zamknął oczy na nowo; twarz mu się wydłużyła.

— Zemdlał! — rzekł jeden z oprawców.

— Odwiązać go — polecił sędzia. — Nigdy jeszcze nie widziałem w przestępcy tak zaciętego oporu.

— No, jeżeli ten przyjdzie jeszcze do siebie — mruknął jednocześnie oprawca — to będzie dowód, że siedzi w nim diablo rogata dusza!

Manuela, wciąż nieprzytomnego, odniesiono nie do więzienia, lecz do komnaty, sąsiadującej z izbą tortur, gdzie zajął się nim lekarz więzienny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po krótkiej walce krzepkie ręce oprawców o bezwładny młodzieńca.

Rozciągnięto go na ziemi; pomocnicy kata skrepowali mu ręce i nogi silnymi sznurami.

Te sznury przyczepione zostały następnie do innych przymocowanych do ścian izby. Uczuł się uniesionym w powietrze, a jednocześnie naprężone sznury zaczęły wyciągać mu ze stawów ręce i nogi.

Pod ciało, wyciągnięte w ten sposób w horyzontalnej prawie pozycji, podsunięto drewniane rusztowanie, które unosząc tors, zwiększyło jeszcze ciłą ucisku.

Były to przygotowania do tortury, zwanej próbą wody!

— Pierwsza doza! — rozkazał sędzia.

Kat wciął pomiędzy ściśnięte zęby Manuela żelazną kopystkę, otworzył je przemocą i wcisnął mu w usta koniec dużego leja, który sięgał aż do przetyku.

Gwałtowne, lecz krótkie młotanie się męczonogo było jedynym objawem stawianego przezeń oporu.

Jeden z pomocników kata jął przelewać z wolna do leja wodę z pełnego dzbanka.

Manuel nie dał żadnego znaku.

Po dwa i po trzy razy ponawiano męczarnię, on jednak na chwilę nawet odwagi nie stracił.

Z zamkniętymi oczyma zdawał się oczekiwać śmierci.

Dwie były próby wody; zwyczajna i nadzwyczajna. Aby wytrzymać drugą z nich, trzeba było posiadać moc nadludzką.

Woda, wlewana do żołądka w ilości nadmiernej, sprawiała objawy podobne do duszenia się.

Pod wpływem zacierającej do oczu śmierci, przyznawanie się wybiegało z ust męczonogo — czy

Utrzymało się tam wiele dawnych polskich obyczajów. Swaty odbywają się tak, jak w dawnej Polsce, na Wielkanoc pojawiają się pomalowane jajka, po żniwach odbywają się dożynki. W dzień św. Jana wieńce z chabrów przyozdabiają ściany. Wrócenie z lanego na wodę roztopionego ołowiu lub wosku jest dość powszechne.

Głęboko weszły w lud mazurski poganiańskie wierzenia w kłobuków, krasnoludków, w czarowników, w złe spojrzenia i znaki śmierć wróżące. Bo Mazur wierzy, iż tak jak słońce i księżyc, mistyczne tajemnicze siły wywierają potężny wpływ na bieg życia ludzkiego.

Pomimo, że naogół trudno się doszukać w pierś Mazura poczucia polskości, które Niemcy wytepił, spotyka się na Mazurach jednostki, które dzięki swej inteligencji i pod wpływem książek i gazet polskich wzniosły się ponad swe szare otoczenie, weszły w duchowy związek z duszą narodu polskiego.

Czas najwyższy, aby cały naród polski sprawą mazurską się zainteresował i wszczął bardzo rozległą akcję, zmierzającą do ocalenia naszego cennego stanu posiadania w Prusach Wschodnich.

Przegląd polityczny

Polska

Nowy radca poselski.

Warszawa. 11. 12. (A.T.E.). Dotychczasowy radca ministerstwa pracy Skokowski zamianowany został przez ministra spraw zagranicznych radcą poselskim w Londynie i objąć ma tamże referat spraw społecznych. Radca Skokowski wyjeżdża w najbliższych dniach do Londynu i obejmie natychmiast nowe stanowisko.

Subsydia niemieckie.

Katowice. Doszło do wiadomości wydziału oświecenia publicznego śląskiego urzędu wojewódzkiego, że Volksbund śląski wypłaca całemu prawemu nauczycielstwu szkolnictwa mniejszościowego na obszarze województwa śląskiego stałe specjalny dodatek w wysokości 40 do 200 marek niemieckich miesięcznie.

Agitacja przeciwpolska w Gdańsku.

Gdański oddział niemieckiego związku bojowego — „Jungdeutscher Orden” sprowadził sobie onegdaj z Rzeszy Niemieckiej kierownika propagandowego tego związku niejakiego Abła z Berlina celem wygłoszenia przemówienia propagandowego skierowanego wyraźnie przeciw Polsce. Jak wiadomo, Abel znany jest ze swej systematycznej pracy przeciw wszystkiemu co polskie jak i ze swych występów we Francji, gdzie śmiało publicznie, jak i zresztą w Gdańsku nawoływał do przyjaźni z Francją i z zachodem wogóle, a do wiecznej nienawiści ze wschodem, to znaczy z Polską, dopóki nie zostanie Rzesza niemiecka przywrócony tak zwany korytarz. Abel wyraźnie nawoływał do wojny ze wszystkim co polskie, i zaznaczył w ciągu swego przemówienia, że nawet gdyby korytarz łańcuchami przytwierdzony był do niebios, musi wrócić do Niemiec. W toku dyskusji, jaka prowadzona była ze strony przedstawicieli gdańskiego Stahlhelmu, dziwnym sposobem nie sprowadziła mówców do tego samego polakożerczego celu i wykazała znaczną rozbieżność ideową obu tych obozów. Doszło do dosyć ostrych starć, które jednakże w końcu załagodzone zostały przez kierowników akcji „Jungdo”. Publiczne to wystąpienie niemieckiego warchoła w Gdańsku z żadnej strony niemieckiej nie zostało napiętnowane co nam Polakom daje najlepszy dowód, że jeżeli chodzi o sprawy narodowe polskie z żadnej strony nawet najwięcej nas kokietującej, nie potrzebujemy się spodziewać ani uznania, ani pomocy i wobec tego twardo i niezwruszenie należy nam stać na straży naszych zewsząd podrywanych praw kulturalnych i narodowych.

Czechosłowacja

Niewzruszony Benesz.

Praga. Pisma lewicowe, nawiązując do wystąpienia agrarjuszów przeciw min. Beneszowi w ostry sposób atakują agrarjuszów stwierdzając, że o wystąpieniu min. Benesza nie może być mowy. „Narodni Listy” donoszą, że odbyło się zebranie wydziału wykonawczego stronnictwa koalicyjnych, na którym omawiano stosunek agrarjuszów do min. Benesza. Pomieważ zebranie to było tajne, przeto brak wiadomości o jego przebiegu i wynikach. Agrarjusze rzekomo stać mają niewzruszenie na swoim stanowisku. Według informacji, min. Benesz w najbliższych dniach udaje się w podróż na zachód, a w pierwszym rzędzie do Paryża.

Rumunja

Rumunja stara się o pożyczkę.

Bukareszt. Rząd rumuński wysłał do Paryża delegację w celu przeprowadzenia rokowań o pożyczkę. Zadaniem delegacji będzie też pozatem nawiązanie kontaktu z przedstawicielami francuskiego świata politycznego oraz zadziernięcie bliższych stosunków pomiędzy nowym gabinetem rumuńskim a rządem francuskim. Przewodniczącym rumuńskiej delegacji p. Jan Lugosanu, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, już wyjechał do Paryża, dokąd przybędą wkrótce i pozostali członkowie rumuńskiej delegacji.

Szwajcaria

Nad czem obradują.

Lugano. Porządek dzienny obecnej sesji Rady Ligi Narodów obejmuje 40 spraw natury budżetowej, administracyjnej, prawnej i politycznej. Ze spraw szczególnie interesujących figuruje stan rokowań polsko-litewskich, którego sprawozdawcą jest Quinones de Leon. W sprawie tej rząd polski złożył protokoły z ostatniej konferencji królewickiej, z których jasno wynika, że bezpośrednie rokowania z rządem litewskim nie mogą doprowadzić do żadnego wyniku, że względu na wyraźną złą wolę szefa delegacji litewskiej.

Ponadto w związku z obecną sesją P-1-1 zwraca uwagę wielka stosunkowo ilość skarg wniesionych przez mniejszość niemiecką na G. Śląsku, gdyż, pomimo nowej procedury, uniemożliwiającej bezpośrednie zwracanie się do Rady z wszelkimi sprawami drobnymi bez znaczenia, jak to miało miejsce dotychczas, skarg tych figuruje na porządku dziennym osiem.

Co do wszystkich widoczną jest rzeczą, iż są one blahe, a jedynym celem ich wniesienia jest dążenie do wywołania w środowisku międzynarodowym wrażenia co do nienormalności warunków bytu na Górnym Śląsku. Dodatnio oceniany jest w zestawieniu z wielką ilością spraw górnośląskich zupełny brak spraw gdańskich, które przez dłuższy czas zajmowały tyle czasu w pracach Rady.

Niema tym razem na porządku dziennym przewlekłej sprawy optantów węgierskich. Odpadną zatem długie przemówienia Węgier i Rumunii.

Spodziewać się zato należy wielkiej mowy Waldemarasa. Główne jednakże zainteresowanie przeniesie się za kulisy sesji, gdzie odbywać się będą układy co do przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

Włochy

Wybory, jakich jeszcze nie było.

Rzym. Mussolini oświadczył w swej ostatniej mowie wygłoszonej z okazji przyjęcia projektu ustawy Carta di Lavoro i wielkiej rady faszystowskiej, że wybory w przyszłym roku nie będą miały nic wspólnego z dotychczasowymi wyborami we Włoszech i innych krajach.

Nie będzie mianowicie zupełnie kampanii wyborczej. W marcu roku przyszłego wygłoszą prefekci wszystkich prowincyj tylko jedną jedyną mowę, w której przedstawią dzieło dokonane przez rządy faszystowskie.

Ameryka.

Krach na giełdzie nowojorskiej.

Po kilku tygodniach szalejącej zwyżki na giełdzie do krachu, jakiego nie zna dotychczas historia giełdy. W ciągu kilku godzin rzucono na rynek 3 750 000 sztuk akcji, które sprzedano za bezcen. Straty przez to spowodowane wynoszą zgórą miliard dolarów. W dniu wczorajszym obiegały pogłoski, że syndykat banków chce podjąć jakąś akcję, celem ratowania tej sytuacji. Odbyła się konferencja 12 banków u Morgana, której wyników narazie jednak nie widać.

Kongres wszechamerykański.

Waszyngton. Rozpoczęła swe obrady rozjemcza konferencja wszechamerykańska. Z 21 amerykańskich republik przybyło na nią 20 przedstawicieli. Jedyne Argentyna powstrzymała się od przystąpienia przedstawiciela. Konferencja otworzył prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge. Przedstawicielem Stanów Zjednoczonych jest Kellogg.

Konferencja ma za zadanie opracowanie projektu stworzenia trybunału sprawiedliwości, któryby rozstrzygał wszelkie konflikty między państwami obu Ameryk.

Jak obchodzono Adwent w dawnej Polsce?

Okres awentowy trwa od pierwszej niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia. Pierwszą niedzielę adwentu jest niedziela najbliższa dnia 30 listopada, czyli dnia św. Augustyna apostoła. Stąd Adwent mający cztery niedzieli nie może rozpocząć się przed dniem 27 listopada, ani też po dniu 3 grudnia. Wskutek tego czas adwentowy może trwać najkrócej 23 dni, a najdłużej 28 dni, choć czwarta niedziela adwentu wypada niekiedy w wigilię Bożego Narodzenia.

Oto niektóre z właściwości tego poważnego i przeznaczanego do pokuty okresu adwentowego: Kolor szat kapłańskich przy nabożeństwach jest fioletowy, czyli oznaczający pokutę; nie wolno w tym czasie wyprawiać wesel, ani zabaw wszelakich; oprócz piątków także i środy mają obowiązek postu; czas adwentu przeznaczony jest na rozmyślenia pokutne i umartwienia cielesne.

W dawnej Polsce (do której też Warmja należała) okres adwentowy obchodzono ściślej i surowiej, niż w innych krajach katolickich, podobnie zresztą jak i Wielki Post przedwielkanocny.

Przez cały Adwent jedynie dwa lub trzy razy w tygodniu jadano mięso, a byli nawet i tacy, co w tym okresie zupełnie od mięsnych potraw się wstrzymywali, jadając tylko nabiał i owoce. W ostatnich dniach przed Bożym Narodzeniem podwajano jeszcze tę surowość, bo wstrzymywano się na-

wet od pokarmów pożywniejszych, jadając tylko chleb, polewkę, suszone owoce, w najlepszym razie wędzoną rybę. W pewne znnowu dni potrawy kraszono tylko oliwą lub olejem, a polewka z grzanego piwa z korzeniami oraz grzanki z olejem były ulubionym postnym jedzeniem.

Ponieważ podstawę postu stanowiły ryby, tradycyjnemu przysmakowi na wieczerze wigilijną, przeto hodowano je w licznych stawach przy dworach i klasztorach.

W czasie adwentu milkły światowe i wesołe pieśni, ustępując miejsca pobożnym. Kobiety odkładały jaskrawe i strojne suknie, przybierając się ciemno i skromnie. Wiele czasu spędzano po kościołach na modlitwie, a nie brakło i do tego stopnia pobożnych, którzy biczowali się za grzechy, podobnie jak i w czasie Wielkiego Postu.

Nierzadko można było widzieć, jak potężny rycerz, cały w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, modlił się kornie w kościele, a w domu odprawiał ściśle posty.

Pobożność i gorliwość w spełnianiu owych praktyk religijnych były bowiem zawsze piękną cechą narodu polskiego, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i po ubogich chatach wieśniaczych. Dopiero w okresie rozbiorów nastąpiło rozluźnienie obyczajów i kto wie, może to właśnie stało się powodem dalszego upadku państwa polskiego.

Kronika.

Olsztyn, dnia 13 grudnia 1928.

Kalendarz na piątek: Dyoskora i Herona mm. Wschód słońca o godz. 7,36; zachód o godz. 15,25.

Z Warmji

— **Zerbuń.** W jednej z ostatnich nocy odwiedzili złodzieje gospodarza Jabłonkę. Dnia poprzedniego młócił on owies i pozostawił miech z owsem na klepisku. Następnego dnia, gdy wszedł do stodoły miecha nie było. Prócz tego zabrali złodzieje owsa nieczyszczonego.

— **Kozłowo.** Złodzieje wtargnęli w nocy na niedzielę do b.ura tutejszego dworca, szukając za pieniądze. Nie znaleźli jednak nic oprócz trzech cygar.

Z Mazur

— **Szczytno.** Obwieszono na drzewie znalezione w poniedziałek rano robotnika Stanisława Wronka, liczącego lat 69. Powodem samobójstwa ma być manja prześladowcza.

— **Węgorbork.** Z majątku Doba skradziona 4 konie, siodła i 4 uzdy. O kradzież podejrzewają dwóch więźniów, którzy byli tu latem zatrudnieni.

— **Nibork.** Komisarycznym zawiadawcą tutejszego powiatu mianowany został radca rejencyjny dr. Deichmann.

Z Powiśla.

— **Sztum.** Śmiertelny wypadek motocyklowy zaszedł w ubiegłą sobotę wieczorem o godz. 10,15 na szosie Malbork—Sztum. W odległości 200 metrów od karczmy w Koniecwałdzie zderzył się motocyklista z samochodem. Jadący na motocyklu 29-letni pomocnik garncarski Kurt Hein z Malborka zabity został na miejscu, towarzysz jego odniósł pokaleczenia na głowie. Samochód należący do fabryki maszyn w Sztumie został uszkodzony a pasażerowie odnieśli poranienia od szkła.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Tylża.** Tragiczną śmiercią zginęła 72-letnia niezamężna Emilia Adomeit. Mieszkała ona w małym mieszkaniu sklepowym, gdzie równocześnie trudniła się handlem warzywem i starą odzieżą. Dochody te nie starczyły jednak na komorne i wyżywienie, tak że staruszka żyła w wiecznym strachu że wyrzucona zostanie na ulicę. Nastąpiło to w poniedziałek. Przyszedł komornik sądowy, który kazał wystawić jej rzeczy na ulicę. Kobieta tak się tem wzruszyła, że z okrzykiem upadła na swą chudą i wycionęła ducha. Paraliż sercowy przerwał jej żywot i uchronił ją od dalszych upokorzeń i niedzy. Chcąc zawołać wóz pogotowia, aby kobietę odwieźć wybito przez nieostrożność szybę przy aparacie alarmującym straż pożarną. Z wielkim trzaskiem nadjechała więc straż, oddział policji i wóz pogotowia. W międzyczasie stwierdził lekarz śmierć kobiety.

Z dalszych stron

— **Berlin.** Samolot D. 1473 jadący z Kolonii do Berlina, zmuszony był we wtorek do wylądowania pod Letzlingen. Maszyna uderzając o ziemię spaliła się a z nią kapitan Dorr, monter Mueller i radjotelegrafista Orgel. Kupiec Hermann z Ohligs prawie cudem uszedł z życiem.

— **Berlin.** (Murzyńska awantura). Teatr berliński „Theater des Westens” był widownią niezwykłych awantur wśród publiczności.

W teatrze tym występowała ostatnio gościnnie w ramach rewji „Bitte einsteigen” głośna tancerka Józefina Baker, paryska „Czarna Venus”. Według kontraktu występy gościnnie w tym teatrze skończyły się już, lecz na życzenie dyrekcji zgodziła się Józefina Baker jeszcze na kilka występów i miała grać 4 razy. Nagle zażądała tancerka za każdy wieczór 1000 marek i natychmiastowego wypła-

nia z góry całej sumy za występy. Dyrekcja teatru nie zgodziła się na to. Wówczas tancerka odparła, że nie wystąpi, zabrała swoje kostiumy, rzuciła je do prywatnego samochodu i — odjechała.

Publiczność z niecierpliwością oczekiwała pojawienia się na scenie „Czarnej Venus”. Gdy cierpliwość jej się wyczerpała, zaczęła coraz gwałtowniej domagać się czekoladowej tancerki. W końcu doszło do takich hałaśliwych scen i takich wybryków ze strony publiczności, iż dyrekcja musiała przerwać przedstawienia i publiczności zwrócić pieniądze za bilety. Celem uspokojenia awanturującej się publiczności pojawił się na widowni oddział policjantów.

Hałaśliwe sceny rozgrywały się w dalszym ciągu przed teatrem i przeciągnęły się do późna w noc.

— **Berlin.** (Aresztowanie lekarza - mordercy) Donoszą tu z Bingen o aresztowaniu lekarza specjalisty chorób usznych dr. Richtera. Aresztowanie nastąpiło w chwili kiedy dr. Richter był na wizycie u chorego. Nastąpiło ono na skutek oskarżenia dr. Richtera o zamordowanie siostry miłośniczki. Policja kryminalna przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu dr. Richtera.

— **Dorsten.** Przy Humboldtstr. 8 usłyszeli sąsiedzi rozpaczliwy krzyk dziecka. Drzwi znalezione zamknięte, dlatego kilku mężczyzn weszło oknem do danego pomieszczenia, gdzie znalezione na ziemi leżące małe dziecko z przeciętym gardłem, broczące w własnej krwi. Obok leżały nóż i brzytew. W sąsiednim pokoju biegła jakby obłąkana matka niemowlęcia, krzycząc w jednym ciągu: „Moje dziecko, moje dziecko! Cóż uczyniłam? Przynieście siostrę i utnijcie mi głowę, żeby nie cierpiała!” Przybyła policja aresztowała niewiastę oraz jej przy pracy znajdującą się męża, który prawdopodobnie nakłonił swą żonę do tej zbrodni. Dziecko przekazano do szpitala, gdzie leży w stanie beznadziejnym.

— **Londyn.** (Nauka chodzenia po ulicach). Policja angielska w porozumieniu z władzami szkolnymi zorganizowała w szkołkach dla dzieci we wszystkich dzielnicach Londynu kursy na których policjanci udzielają wskazówek jak należy zachować się na ulicy, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Dzieci z zacięciem przysłuchują się i przyglądają słowom wypisanym na tablicy, starając się zapamiętać, aby w razie potrzeby wyjść cało z opresji.

Możeby tak i u nas wprowadzono podobne lekcje a nawet... kursy dla dorosłych „analfabetów” ruchu wielkomiejskiego. Mniej byłoby wypadków.

— **Londyn.** (Dziesięć kobiet-burmistrzów w Anglii). Z Londynu donoszą, że w tych dniach w całej Anglii obrano nowych burmistrzów, którzy urząd ten piastują przez rok. Charakterystycznym jest że w tym roku aż dziesięć kobiet dostąpiło tej godności. M. in. również i w sławnym szekspirowskim mieście Stratford nad Avonem została kobieta obrana burmistrzem. Rządy tych pań będą z pewnością bardzo „suche” gdyż wszystkie prawie bez wyjątku są zaciętymi przeciwniczkami alkoholu.

— **Londyn.** (Uczciwy znalazca). Wychodząc z restauracji na ulicy Coventry w Londynie, lady Somerville rozzerwała nieopatrznie ręką na szyjnik z pereł, wartości 3000 funtów, który miała na szyi. Po skrupulatnych poszukiwaniach, zdołano odnaleźć na chodniku rozsypane perełki i zamknięcie brylantowe naszyjnika, jedna wszakże perełka, największa i najpiękniejsza, oceniona na dziewięćset funtów szterl., przepadła bez śladu.

Po upływie dopiero dwu dni zaginioną perełkę ujrzał leżącą w ścieku ulicznym, przechodząc ulicą, bezdomny robotnik i zaniósł znaleziony skarb na stację policji. Policja zaś, zawiadomiona już o zgubie, zatelefonowała natychmiast do lady Somerville, która uradowana z odnalezienia perełki wypłaciła uczciwemu znalazcy wyższą nagrodę, niż przewiduje prawo.

— **Leodjum.** (Kaplica polska w bazylice belgijskiej). Polskie władze wojskowe otrzymały zawiadomienie, że w budującej się w Leodjum bazylice ku czci poległych bohaterów wielkiej wojny każde z państw sojuszniczych mieć będzie osobną kaplicę, a we wznoszonym równocześnie mauzoleum osobny dział pamiątek wojennych.

Do fundamentów kaplicy polskiej złożona będzie ziemia z polskich pobojuwisk, którą do Belgii zawiezie osobna delegacja armii polskiej.

— **Warszawa,** 11 grudnia. We wschodnich i południowych okolicach kraju nastąpiły silne opady śnieżne dochodzące do kilkunastu centymetrów. Pociągi kolejowe nadchodzące do Warszawy ze Lwowa, Krakowa i Katowic przybyły ze znacznym opóźnieniem.

— **Nowy Jork.** (Tragiczna śmierć kapłana polskiego w Ameryce). Jeden z naszych zasłużonych kapłanów polskich w Ameryce, ks. Jan Pawłowski, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Sayreville, wezwany został do umierającej parafianki, matki kilkorga dzieci, z pociechami religijnymi. W chwili, gdy matka zaczęła konać, dzieci podniosły taki krzyk, iż kapłan, przejęty żalnością, doznał nerwowego wstrząsu. W kilka godzin potem, w drodze do swoich krewnych, dostał ataku i wypuścił kierownicę swego samochodu z rąk. Samochód, który właśnie mijął most na rzece Raritan, spadł wraz z księdzem do rzeki. Ofiarę aneuryzmu serca wydobyto z wody, lecz mimo półtoragodzinnych zabiegów nie udało się już uratować go.

Zmarły tak tragicznie kapłan pozostawił w Polsce siostrę i trzech braci. Pogrzeb jego ściągnął wiernych z całego miasta. Egzekwje odprawił sam ks. biskup Mc. Mahon z Trentonu w asyście 70 księży. Na cmentarzu modły ostatnie odprawił przyjaciel zmarłego, ks. prałat E. Stroński z Trentonu.

Rozmaitości

Naiwne bajki ze świata zwierzęcego.

Powszechnie opowiadają ludzie różne nieprawdziwe historie o zwierzętach i, niestety, brednie te utrzymują się i znajdują wiary, chociaż każdy może się przekonać o ich bezpodstawności.

Tak np. utrzymuje się bajka o śpiewających myszach. Tymczasem fakt polega na tem, że mysz schwytana w pułapkę wydaje czasem charakterystyczny głos trwogi, niemiły dla ucha pisk. Stwierdzono ponadto, że myszy chronicznie chorują na katar oskrzeli i wydają wskutek tego charakterystyczne rżenie.

Inna bajka twierdzi, że małpy zastąpić mogą służbę domową. Jest to zupełna nieprawda; małpy są szczególnie trudne do tresury, nawet w cyrkach rzadko można oglądać tresowane małpy, przytem są one zawsze niepewne i bardzo złośliwe.

Zupełnie nieprawdziwą jest wersja, że słoń boi się myszy i ucieka z miejsca, gdzie żyją te drobne stworzonka. Dowodnie stwierdzono, że przeciwnie słoń nawet nie spostrzega obecności myszy, drażni go natomiast kot, jeżeli mu przyjdzie na myśl drapać się po trawie lub nodze słonia na grzbiet olbrzymia.

Nieprawda jest, jakoby wąż grzechotnik chwycił się samobójstwa, widząc niebezpieczeństwo bez wyjścia. Wogóle o węzach opowiada się dużo bezpodstawnych historii, np. że zjadają swe młode w razie niebezpieczeństwa, że wysysają mleko krowy w stajni, że gromadnie spieszą sobie na pomoc, że ujawszy ogon w paszczę, toczą się, jak koło w pościgu za nieprzyjacielem.

Natomiast prawda jest, o czym wielu ludzi nie wie, że bardzo modne skunksy prawie zawsze mają parchy i są groźnymi roznosicielami tej strasznej choroby.

Przesadne są też wyobrażenia wielu ludzi o inteligencji zwierząt, zwłaszcza o ich zdolności myślenia. To, co skłonni jesteśmy uważać za objaw myślenia zwierzęcego, jest przejawem ich instynktu, działającego ślepo. Przeciwnie obserwujemy powszechnie, że zwierzęta nie zdają sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa, a w chwili niebezpieczeństwa zachowują się wprost bezmyślnie, utrudniając właśnie położenie, wskutek czego często niepotrzebnie giną. Obserwować to można, zwłaszcza w czasie pożaru. Najmniej „inteligencji” okazują zwierzęta domowe, a więc te, które przez hodowleli przebywanie w towarzystwie człowieka utraciły znaczną część naturalnego instynktu.

Humorystyka.

Wytłumaczył się.

Dwóch pijanych birbantów przechodzi ulicą, wykrzykując głośno. Po chwili zbliża się do nich posterunkowy i mówi:

— Czy nie moglibyście się panowie trochę ciszej zachowywać, gdy wracacie tak późno do domu...

— Całkiem słusznie panie komendancie... Ale my jeszcze nie wracamy do domu...

Należyta orientacja.

W pewnym muzeum jeden ze zwiedzających pluwał nagle na ścianę. W tej chwili zbliża się do niego służący i mówi:

— Jak pan może pluć tutaj na ścianę...

— A czy nie widzi pan, że na ścianie wisi napis: „Uprasza się nie pluć na podłogę”...

Sprzedż drzewa

Rotflis. W środę 19 grudnia przed poł. od 9-tej w poczekalni dworcowej sprzedaż drzewa użytkowego i opałowego starego i nowego ciecica z lesnictw Kronowo, Gipsowo i Kiekity dla użytku lokalnego.

Ruch towarzystw

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. po poł. o godz. 4 tej w hotelu „Concordia”. Zaprasza się również Towarz. Młodzieży. Zarząd.

Kwidzyn. Nadzwyczajne zgromadzenie Związku Polaków na Kwidzyn i okolice odbędzie się w Resursie zaraz po nabożeństwie w niedzielę 16-go grudnia. Przybycie wszystkich członków konieczne, ponieważ to ostatnie zebranie w tym roku. Zwolujący.

Podstolin. Zebranie Związku Polaków oddział Podstolin odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. zaraz po nabożeństwie na sali p. Kaszubowskiego w Podstolinie. O liczny udział prosi Zarząd.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 12-go grudnia płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 221,50—000,00, dostawa w marcu 238,00 dostawa w maju 237,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 215,50 dostawa w marcu 225,00—000,00, do stawa w maju 235,00—000,00, jęczmień latowy 224—230, jęczmień do paszy 200—206,00, owies brandenburski średni 218—227, dobry 228—232.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 12-go grudnia 1928.

Zwieziono wagonów: 51 krajowych: 29 żyta, 8 pszenicy, 6 owsa, 4 jęczmienia, 3 wyki, 1 siemienia. 18 zagr.: 3 fasola, 7 grochu, 2 soczewicy, 2 wyki, siemienia, 2 makucha słonecznikowego.

Urządowo: żyto 20,40—20,80, pszenica 19,00 do 21,50, jęczmień 16,50—20,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 17,50 do 20,60, dobry 20,20—20,60, wyka 23,50, groch biały 22—25, groch zielony 23—29, szary 24—28, do paszy 16—20, bob koński 19—20, wyka 20—24, peluska 20,50—22,50.

Tendencja: spokojna.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych

	11. 12.	7. 12.
A. Woły: (spędzono 311)		
a) pełnomięsne, wypasione	58—60	58—60
b) " " od 4—7 lat	54—56	54—56
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	47—52	47—52
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—44	38—47
B. Byki: (spędzono 485)		
pełnomięsne, wyrosłe	53—54	53—54
p) " " młodsze	50—52	50—52
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	46—48	46—48
C. Jałowice i krowy: (spędz. 1017)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	52—54	52—54
b) " " " krowy	45—49	45—49
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.	38—43	38—43
d) mniejżywione krowy i jałowice	00—00	00—00
e) " " " żartoki	34—44	34—45
Cielaki: (spędzono 2630)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	80—90	78—89
c) średnie i najlepsze ssące	60—78	58—76
d) mniejtucze i dobrze ssące	42—58	40—55
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 3864)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	64—67	65—68
o) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	55—62	55—60
c) mniejwypasione owce	45—51	45—51
B. Owce tuczone na pastwisku	45—52	45—53
Świnie: (spędzono 13212)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	77—78	77—77
b) pełnomięsne 240—300 f. " "	77—78	76—77
c) " " 200—240 " " "	76—77	75—76
d) " " 150—200 " " "	73—75	72—75
e) " " poniżej 150 " " "	70—72	68—72
f) maciory	68—70	67—70

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Kantyczki

Cena 2.00 mk.
z przysyłką 2.30 mk.
poleca

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Szafy do rzeczy, szafonierki, łóżka, lustra, kanapy, komody

Ita. sprzedaje skład starych rzeczy

Józef Weiss, ul. Jakóbową 9

-Rolnik- w Złotowie
Filja w Zakrzewie

kupe wszelkiego rodzaju

zboża

po najwyższy cenach
dziennych.